Nr. 6. Kraków, Czerwiec 1919. Rok III.

MŁODZIEŻ POLSKA

Adres Redakcyi i Administracyi
KRAKÓW,
plac Maryacki L. 2.
Telefon Nr. 483.

Pismo katolickich Stowarzyszeń młodzieży polskiej
zatrudnionej w przemyśle, kupiectwie i rolnictwie.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.
PRENUMERATA:
Roczna 5 K. 3 m., półroczna 2·50 K. 1 m. 50 f.
Egzemplarz pojedyńczy 50 h.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: KS. JÓZEF ŚLIWA.

Rola młodzieży.

Hej; do apelu stańmy wraz
Budować Polskę nową,
Ojczyzna wolna woła nas
Do pracy ręką — głową!
Nie wydrze nam jej znowu wróg,
Tak nam dopomóż Bóg!

Sztandarem naszym będzie krzyż,
Co ojców wiódł do chwały,
I nas powiedzie także wzwyż,
Gdzie buja orzeł biały!
Zwyciężym znój i stromość dróg,
Tak nam dopomóż Bóg!

Młodzieży, młodą Polskę twórz,
Szczęśliwą, Bogu miłą,
Gdy z nami Bóg, przeciw nam któż!
On jest najwyższą siłą!
Ojczyźnie spłacim święty dług.
Tak nam dopomóż Bóg. *H. J.*

O czem młody Polak wiedzieć powinien?

Zapewne patrzyliście nieraz, młodzi przyjaciele, na budowanie domu. Widzieliście, jak wielu zajętych było przy tej pracy robotników, cieślów, majstrów, był może i inżynier, co plan domu trzymał w ręce i całą budową kierował, by planowi odpowiedziała. A jaki to ruch panował, jak głośno tam było, jak się przechodnie żywo postępami i szczegółami budowy interesowali — jak i daleko mieszkający schodzili się patrzeć, ściągnięci łoskotem siekier lub widokiem wznoszącego się domu. Oto to samo dzieje się i dzisiaj na naszej polskiej ziemi. Nasz naród od 100 przeszło lat trzymany w cudzych domach, we więzieniu, w ostatnim roku został na wolność wypuszczony, już go nikt nie będzie więził, będzie wolny; dlatego musi myśleć o mieszkaniu dla siebie. A jest niem państwo polskie. I do jego to właśnie stworzenia naród polski przystąpił. Więc się dziś państwo polskie buduje, tworzy — to jest pierwsza rzecz, o której młody Polak wiedzieć powinien. — A czy wiesz, co to znaczy? To znaczy, że żyjemy w wielkich, nadzwyczajnie ważnych czasach! Ci, co po nas przyjdą, będą mówić: Jacy szczęśliwi byli ci Polacy, co patrzyli na zaczątek państwa polskiego; będą nam zazdrościć, że nie widzieli pogromu Prus, tego największego wroga Polski; że nie patrzyli na rozkład Austryi i Rosyi; że nie widzieli tego prawdziwego cudu Bożego, jakim było powstanie Polski wolnej! Podziwiamy czasy Kazimierza Wielkiego, Jagiełły, Sobieskiego, ale te chwile z naszych dziejów maleją wobec tej, w której my żyjemy; wtedy Polska już była, jeno rozszerzała się na zewnątrz, lub ulepszała wewnętrznie, lub mieczem rycerskim błyskała przed oczyma zdumionej Europy — dziś jest coś więcej: naród, który nazywano umarłym za granicą, a który nasi poeci Łazarzem narodów zwali — dziś on żywy, silny, mocny wstaje i sam sobie przy Bożej pomocy dom buduje. Bo wszak zbiera przedstawicieli ludności na sejm, by prawa postanowili, organizuje wojsko, skarb — na kresach staje i broni się zwycięsko przed najezdnikami. A wszystko w tym celu, by mieć swój dom, dla siebie, dla całego narodu!

Jak przy każdej zbiorowej pracy, podobnie przy budowie domu muszą robotnicy pracować zgodnie, według planu wytyczonego przez kogoś doświadczonego. Wyobraźmy sobie np., że chłopiec, który donosi cegłę murarzowi układającemu ścianę, powie: nie chce mi się, wolę sobie siedzieć, niż dźwigać ciężary, owszem zbuntuje drugiego, trzeciego i więcej — cóż się stanie? Budowa się zatrzymuje, nie mogą i murarze pracować, ci co chcieli mieszkać w domu, muszą czekać, stratę ponoszą! Taksamo jest i z tworzeniem państwa naszego! By jego budowa była silna, by szła możliwie jak najprędzej, wszyscy, którzy je budują, muszą działać zgodnie; a natomiast jeśli powstaną wśród nich spory i kłótnie, to praca pójdzie bardzo powoli, bo wielu czasu trzeba będzie stracić, by pogodzić waśnionych. Dlatego źle się przysługują Ojczyźnie dzisiaj ci, którzy podburzają jedne warstwy ludności przeciw drugim, którzy chcą do nas sprowadzić t. zw. „walkę klas“, walkę ludu z klasami wyższemi. Są to wysłannicy partyi socyalistycznej; oni wciskają się i na wieś, owszem niektóre wsie polskie prawie już dla swoich haseł pozyskali. — Wzruszająco mówią o nędzy, o biedzie ludu, o wyzysku i przemocy panów i na to wielu chwytają. Atoli im nie o polepszenie doli ludu chodzi (gdyby im o to szło, toby naprzód z pośród siebie wyrzucili bogaczów żydowskich, jak Diamand ze Lwowa, jak Drobner z Krakowa); oni do czego innego dążą. „Z owoców ich poznacie je“ — powiedział o fałszywych nauczycielach Chrystus Pan. A owoce pracy socyalistów i wy-

wrotowców z obozu Stapińskiego, Okonia są straszne: nienawiść, którą otumanieni przez nich zioną ku tym, co pracą ręczną nie są zajęci, nienawiść, która może doprowadzić do rozlewu krwi bratniej, do rewolucyi. Oto to jest ich ostatecznym celem: rozbić cały dzisiejszy ustrój społeczny, zniszczyć inteligencyę, zniszczyć chłopa, zniszczyć fabryki, przemysł, a dopiero na gruzach wznieść nowy dom dla polskiego ludu według planu żyda Marksa, żyda Perla, żyda Trockiego. O tem, młody Polaku, dzisiaj wiedz!

I jeszcze jedną rzecz sobie zapamiętaj. W dawnych czasach, kiedy władza królów była nieograniczoną, a tylko nieliczna część ludności — szlachta — była przez niego powoływana do współudziału w rządach, wtedy tworzenie państwa należało tylko do małej grupy ludzi. Dziś się stosunki zupełnie zmieniły. Dziś do budowania Polski stanęli posłowie wybrani przez wszystkie stany polskie. Co więcej? Ci posłowie nie mogą jednak niczego robić na własną rękę. Oni poszli do Warszawy wybrani przez lud, a poszli po to, by tam w sejmie wypowiedzieli to, czego sobie cały lud, cała Polska życzy. Czyli, innemi słowy: Polskę, państwo polskie tworzymy, budujemy wszyscy! A wiedz ty, chłopcze polski o tem, że i ty państwo polskie budujesz? Może nie wiesz? Od starszych, którzy gazety czytają, słyszysz o tej jakiejś Polsce, o sejmie, do którego oni posłów wybierali i zresztą może mało o tem wszystkiem myślisz. A nie wiesz, raczej zapominasz, że taką będzie ta Polska za lat 10, 15, jakimi będą dzisiejsi chłopcy z twojego miasta, z twojej wioski, z całej Polski, jakim będziesz ty (bo będziesz takim, jakimi będą inni, twoi rówieśnicy). Czyli: chcesz, by było dobrze w Polsce, tj. uczciwie i szczęśliwie, staraj się dziś o to, byś sam był uczciwym. Wy wychowani w dobrych zasadach religii katolickiej uczynicie Polskę państwem uczciwem, bo religijnem i szczęśliwem, bo dla wszystkich obywateli sprawiedliwem.

Ks. J. P.

Młodzież poznańska.

Ojczyzna zmartwychwstała! Opadły graniczne słupy, znikły zabory. Jest już jedna, wolna, ukochana Polska!

Naród pragnie się jaknajprędzej zlać w jedno. Starzy i młodzi z dumą i otuchą patrzą na młodzież polską. Chciałoby się ją widzieć mężną i roztropną w słowie, czynie i życiu.

Stąd to, aby poznać wspólnie potrzeby naszej młodzieży w całej Polsce, aby ujednostajnić pracę nad młodzieżą, zorganizować całą młodzież w stowarzyszenia, a wszystkie stowarzyszenia zlać w jedno potężne Zjednoczenie, odbyły się w miesiącu maju kursy społeczne dla księży sekretarzy jeneralnych z całej Polski. Dużo się tam widziało i słyszało, może kiedyindziej opiszę wam to, Druhowie, dzisiaj chciałbym podzielić się z wami jedną bardzo interesującą dla was sprawą, mianowicie chciałbym przedstawić wam życie młodzieży polskiej poznańskiej w stowarzyszeniach.

Najpierw pozwolę sobie przesłać wszystkim stowarzyszeniom młodzieży w dawnej Galicyi i Królestwie Polskiem od młodzieży poznańskiej serdeczne pozdrowienie! Niech żyje młodzież poznańska! Niech żyją stowarzyszenia katolickiej młodzieży polskiej!

Gdybym chciał w jednem zdaniu skreślić całe życie młodzieży w Poznańskiem, tobym musiał powiedzieć, że całe Księstwo pokryte jest siecią stowarzyszeń, w których życie młode wre i kipi, jak w kotle. — Z tego kotła wychodzą ludzie silni duchem i ciałem, wyrobieni, uświadomieni narodowo i religijnie. Treścią ich życia będzie: B ó g i O j c z y z n a!

Stowarzyszenie w Poznańskiem wychowuje najpierw młodzież organizacyjnie. Byłem na zebraniach w Poznaniu i w innych miejscowościach, jak w Gnieźnie i w Kościanie.

Chłopiec skończywszy 14 lat, zapisuje się do stowarzyszenia. Stowarzyszenie ma swój zarząd, którym po ojcowsku kieruje ks. Patron. Co niedzielę zbierają się, urządzają sami odczyty, zabawy, wycieczki, ćwiczenia fizyczne, duchowe i religijne. Całe stowarzyszenie owiane jest zdrowym duchem karności, jedności, miłości Boga, bliźniego i Ojczyzny. Przytem panuje wśród nich na zebraniu i w prywatnem pożyciu swoboda i wesołość. Sami sobie wybierają zarząd przez głosowanie tajne, ale raz wybranego druha słuchają jak przełożonego, szanują go i kochają.

Tak być powinno, bez tego ducha karności, swobody, posłuszeństwa nie ma mowy o rozwoju stowarzyszeń i korzyściach członków.

Stowarzyszenia poznańskie wychowują swoich członków narodowo.

Trzeba wiedzieć, że byli w szkole pruskiej, uczyli się po niemiecku, po polsku nie wolno było im słowa do siebie zamienić.

Toteż tutaj w stowarzyszeniu uczą się historyi polskiej, śpiewają chórem pieśni polskie, umią je całe na pamięć. Kochają każdą drobną pamiątkę narodową, popierają przemysł polski, żyją Ojczyzną i w stowarzyszeniu piją pełną, młodzieńczą piersią miłość Ojczyzny. Żeby nauczyć się dobrze języka polskiego, płacą z własnej kieszeni, żeby się uczyć gramatyki polskiej.

Jeśli który źle się po polsku wyrazi, wstaje kolega, choćby młodszy i poprawia go, a tamtemu nie wolno się obrażać. Przedewszystkiem pracują, by honoru młodzieńca polskiego nie splamić obłudą, złem życiem, próżniactwem, czy pijaństwem. Bije z nich siła dawnych Filomatów i Filaretów.

Stowarzyszenia pielęgnują głęboko w swojem łonie wychowanie religijne. Cechą ich główną, to duch katolicki, przywiązanie do wiary ojców, do Kościoła katolickiego. Sprawiła to, przyznaję, po części ciężka i długa niewola. Ale trzeba pamiętać, że Wielkopolska była kolebką religii katolickiej w Polsce i tę miłość do religii naszej młodzieży dziś przekazała.

Niech następujący przykład posłuży za dowód. W stowarzyszeniu starszej młodzieży w Poznaniu prezes przypomniał druhom, że mija czas spowiedzi wielkanocnej i należy się umówić, aby ci, co jeszcze nie spełnili tego obowiązku, co prędzej to uczynili. Zgłosili się dobrowolnie i otwarcie wszyscy, i uchwalili spowiedź na 2 maja na 8 godzinę wieczorem.

Aczkolwiek cały Poznań wtedy wyległ na ulice, aby podziwiać i cieszyć się muzyką i pochodami, jakie przeciągały po ulicach miasta, młodzieńcy punktualnie do kościoła przyszli, w cichej modlitwie do spowiedzi się przygotowali, najpobożniej się spowiadali, księżom za usługę podziękowali i spokojnie wzięli udział w ogólnej uroczystości. Mogę o tem zaświadczyć, bo sam byłem przy uchwalaniu tej spowiedzi i sam ich spowiadałem.

Krótko mówiąc, młodzież poznańska jest głęboko religijną, kocha Boga i Ojczyznę, wyrabia się na mężnych obywateli, dba o duszę i ciało.

Oby ta młodzież stała się odrodzeniem dla tych tysięcznych mas naszej młodzieży w b. Galicyi i Kró-

leśtwie, która śpi jeszcze w ciemności poza stowarzyszeniami, albo gnije w rozpuście.

Niech żyją polskie i katolickie stowarzyszenia młodzieży! **Ks. St. Rogoż.**

CZYTANIA ŚWIĄTECZNE.

Cnoty młodzieńca.

Miłością w stosunku do swoich bliźnich powinien się odznaczać chłopiec katolicki. Może komu przyszło kiedy na myśl, jak się ta miłość powinna objawiać i po czem ogólnie rzecz biorąc poznać można, że się tę miłość posiada. Odpowiadamy na to, że najlepszym tego objawem jest, jeżeli nikomu nie czynimy i nie życzymy nic złego. Powiada polskie przysłowie: Nie czyń drugiemu, co tobie niemiło. Zastosujmy się do tego przysłowia, a będziemy posiadać prawdziwą cnotę miłości bliźniego.

Lecz samo wstrzymywanie się od robienia drugim przykrości jeszcze nie wystarczy, jeśli miłość nasza ma być pełna, bez braków. Powinniśmy jeszcze bliźnim naszym życzyć dobrze i czynić dobrze. Można bowiem spotkać chłopca, co będzie stronił od całego świata i nie nigdy nikomu złego nie zrobi, ale nie dlatego, jakoby miłował bliźnich, lecz ze samolubstwa. On się nie udziela drugim, nigdy im nie dokuczy dlatego, bo jemu z tem jest dobrze. Niby to nie życzy drugim chłopcom nic złego, ale właściwie on o chłopcach innych nigdy nie pomyśli i nie życzy im także nic dobrego. Oni dla niego jakby nie istnieją na świecie. Przypuszczamy, że takich chłopców będzie niewielu, pewną jest jednak rzeczą, że tacy są, nawet może pomiędzy stowarzyszonymi. Chłopcy nasi powinni być uczynni, jeden drugiemu powinien przychodzić z pomocą, gdy jeden się smuci i trapi albo choruje i cierpi, to inni powinni go rozweselać i pocieszać, powinni przyjść do niego i porozmawiać z nim. Jeden drugiego powinien zachęcać do należenia do związku, do czytania książek i gazetki, jeden na drugiego powinien baczyć, aby nic złego nie robił. Gdyby zaś co niedobrego było, to niekoniecznie trzeba odrazu lecieć na skargę do księdza Patrona, lecz powinni chłopcy załatwić to pomiędzy sobą, powinien zająć się tą sprawą wydział, a dopiero, gdyby w ten sposób nie można było sprawy załatwić, wtenczas powinien dowiedzieć się o tem ksiądz Patron. Kładziemy nacisk na to, że chłopcy stowarzyszeni bardzo silnie powinni się wzajemnie miłować jedni drugich. Stowarzyszenie każde jest niejako jedną rodziną, chłopcy w niem są niejako braćmi, więc i miłość ku sobie żywić powinni braterską.

W stosunku do drugich każdy chołpiec winien być sprawiedliwy i miłosierny.

Sprawiedliwy — to znaczy, że każdemu powinien dać to, co mu się należy. Jest to sprawiedliwość w szerszem znaczeniu, polegająca na tem, że co jest Boskie, oddajemy Bogu, a co cesarskie, cesarzowi. — W znaczeniu właściwszem być sprawiedliwym znaczy nikomu nic nie brać i oddawać naszym bliźnim długi. Zdarza się, że niejeden z naszych chłopców pożyczy od drugiego kilka szóstek i ani myśli o oddaniu. Wierzyciel upomina się o swoje, bo grosza mu potrzeba, dłużnik ani słyszeć nie chce o oddaniu. Jest to rzecz bardzo brzydka, wprost wstrętna. Pomiędzy naszymi chłopcami ani jeden taki być nie powinien, z takiego chłopca bowiem gotów się wyrodzić prawdziwy potwór w ludzkiem ciele, nie dbający o nic, jak tylko o zaspokojenie siebie, swych potrzeb i swych namiętności. — Chłopcy nasi taką obrzydliwość powinni surowo u siebie tępić.

Miłosierdzie zaś polega na tem, że współczujemy z cierpiącymi i potrzebującym, biednym, proszącym przychodzimy z pomocą. Dajemy im jałmużnę. Prawda, że chłopcy nasi nie mogą się bawić w jałmużników, bo sami mało mają. Ale i oni nie są bez grosza, więc i oni czasem są obowiązani do wsparcia. Może nie są obowiązani ściśle, ale — że tak powiem — wypada, aby dali co biednemu. Niech jednak pamiętają, aby nigdy nie wspierali dziadów drapichrustów, włóczęgów podejrzanych, uprawiających dziadowanie zawodowe. Wesprzeć trzeba biedaka, lecz takiego, gdy się ma przynajmniej moralną pewność, że to prawdziwie ubogi, a nie włóczykij. **(s.).**

Karasik.

(Jadwiga z Łobzowa: „Z młodości dzielnych Polaków“).

Warszawa w roku 1809 była w ręku Austryaków.

Wojsko polskie stało za Wisłą. Stał także za Wisłą cały jeden pułk żołnierzy polskich, uformowany z rybaków i przewoźników. Dzielni ci Polacy z całą życzliwością spieszyli do walki, bo zachęcał ich do tego rybak Orłowski.

— Kiedy trzeba bronić się, to wszyscy do obrony spieszmy — mówił rybak Orłowski — a choć nie umiemy musztry żołnierskiej, nauczymy się przy pilnem ćwiczeniu.

Książę Józef Poniatowski, gdy obaczył ów pułk ochotników, prowadzonych przez Orłowskiego, powitał rybaków życzliwie, kazał ćwiczyć wytrwale, a potem Orłowskiego mianował kapitanem.

Stoją więc nasi za Wisłą, a w Warszawie jest komendant gwardyi narodowej, z którym trzeba się porozumiewać.

Lecz jakże się porozumiewać, gdy Austryacy do Warszawy nie puszczą.

— Co tu robić?... Kto się do Warszawy potrafi dostać? Kto doręczy pismo panu Krasińskiemu w Warszawie?

— Wisła szeroka i głęboka, austryackie straże stoją na brzegu, ptak chyba doleci...

Gdy tak radzą Polacy, zbliża się do Orłowskiego ubogi, nędzny chłopczyna.

— Panie kapitanie, ja przepłynę przez Wisłę.

Spojrzał Orłowski zdumiony i pyta:

— Śpisz chyba, gdy to mówisz.

— Nie śpię, a Wisłę przepłynę. Proszę dać pismo, doręczę tam, gdzie należy.

— Utoniesz i skończy się twoja wyprawa. Nigdy nie uwierzę, ażebyś mógł Wisłę przepłynąć. Na to trzeba silnych i zdrowych, a ty wyglądasz mizernie i widać chorowity jesteś.

Wystąpił jeden z przewoźników i tłumaczy:

— Ja go przyprowadziłem umyślnie, bo wiem, iż on jak ryba pływa. Nazywają go nawet „karasik“ dlatego, iż pływa jak karaś.

Poszedł Orłowski do komendanta Hornowskiego i opowiedział o Karasiku. Rada w radę, więc i przynieśli Karasikowi list napisany na cieniutenkim papie-

rze. List ten włożono do maleńkiej flaszeczki, zakorkowanej i zapieczętowanej.

— Kiedyś taki zuch Karasiku, to płyń!...

Chłopczyna flaszeczkę na piersiach na sznurku zawiesił, wybrał się niby to z dzbankiem po wodę do Wisły i chlup w wodę.

Nasi stali na brzegu i z niepokojem patrzyli na tego pływaka. Austryacy zaś gdy od strony Warszawy go spostrzegli, zaczęli strzelać do niego. Lecz Karasik dał nurka i znikł w głębi fal.

— Utonął! utonął!... — wołają nasi.

— Szkoda Karasika...

— Zastrzelili go!... już przepadł!...

— Nie liczyłem na jego siły — rzeknie Orłowski — za wątły, by taką drogę przepłynął...

— Patrzcie! patrzcie! Karasik tam... na lewo... widzicie?...

Spojrzeli wszyscy, nie wierzą sami sobie. Oto istotnie Karasik już jest przy tamtym brzegu, znów dał nurka, nie widać go...

Na drugi dzień rano, Karasik staje przed komenmendantem Hornowskim, odejmuje flaszeczkę z piersi, w niej odpowiedź od pana Krasińskiego.

I tak nie jeden raz jeszcze dzielny chłopczyna przez Wisłę przepływał, przenosił listy, służbę swą dla Ojczyzny pełnił gorliwie.

A za to później, gdy Austryacy z Warszawy odeszli, dano Orłowskiemu i Karasikowi srebrne krzyże zasługi. Zaś pan Krasiński tyle dał dukatów dzielnemu chłopczynie, ile razy przez Wisłę przepływał. Dukaty te oddał Karasik w ręce komendanta na broń.

Tak mały i wątły chłopczyna z nad Wisły służył Ojczyźnie poczciwie.

Słówko o przemawianiu.

Słyszałeś już nieraz, Bracie Drogi, że w Warszawie, naszej kochanej stolicy, radzą posłowie w Sejmie nad sprawami całej Polski. Posłowie to, jak pewno wiesz, różni ludzie i dobrzy i źli, szukający tylko swej własnej, albo swej partyi korzyści, lub też dobra i korzyści całego państwa polskiego. I każdy z nich chce, żeby jego zapatrywania, jego pragnienia się urzeczywistniły.

I jakże oni zdołają tego dokonać, w jaki sposób swe poglądy mogą przeprowadzić?

Oto w sposób bardzo prosty, ale trudny, mianowicie przez mowy. W Sejmie ustawicznie prawie słychać jakieś przemówienia. Uważaj więc, Bracie Drogi, przez mowy dobre, dobrzy obywatele, dobrzy posłowie mogą przeprowadzić dobre uchwały iprzez mowy posłowie źli mogą przeprowadzić ustawy, które mogą bardzo zaszkodzić nam wszystkim.

Ty, Bracie Drogi, chcesz się wyrobić w Stowarzyszeniu na dobrego obywatela, na obywatela, któryby umiał rozszerzać dobre zasady, bronić dobrze i ze skutkiem słusznych praw swoich icałego narodu. Musisz tedy koniecznie nauczyć się przemawiać.

O tak, pomyślisz, nie taka to łatwa sprawa. Zgoda na to. Ale właśnie dlatego musisz się od młodości ćwiczyć w przemawianiu publicznem wobec innych. — A masz przecież do tego sposobność prawie na każdem zebraniu. Od czegóż rozpocząć? Powiem Ci: Od kilku bodaj słów. Zawsze prawie na zebraniu pyta się ks. Patron lub prezes albo, powiedzmy ogólnie, przewodniczący, czy niema ktoś jakiej uwagi do powiedzenia, czy się ktoś nie chce o coś zapytać, czy kto niema jakiej trudności. I często kręci się po Twej głowie jakieś pytanie, uwaga jakaś lub trudności i czujesz, żeby dobrze było to powiedzieć, nie możesz spokojnie na miejscu usiedzieć, a jednak nie możesz jakoś ust otworzyć, boisz się wypowiedzieć to, co Cię tak porusza.

Pierwszy więc warunek wszelkiej przemowy: musisz przełamać to uczucie lęku, musisz nabrać, jak się to mówi, cywilnej odwagi. Dziś więc, kiedy to przeczytasz, powiedz sobie, że ilekroć będziesz miał coś do powiedzenia, wypowiedz śmiało. Może Ci się to nie uda tak zgrabnie, może Ci nawet trudno będzie słowo wykształcić, a może nawet Twoi koledzy mimowoli wybuchną śmiechem, nie zrażaj się tem, nie daj za wygraną. Przecież to, żeś nieraz ucząc się pływać, chlipnąłeś sporo brudnej wody rzecznej, to cię od pływania nie powstrzymało, tak widzisz bowiem Drogi nie powinieneś ustawać, gdy Ci się w przemówieniu coś nie uda.

Drugi raz pójdzie Ci już wszystko łatwiej, a czem dalej, tem swobodniej będziesz się odzywał i śmielej swe zdanie wyjawiał i tak zyskasz jeden warunek do wyrobienia się na mówcę, co jest tak ważną rzeczą, jakeś widział na początku.

O innych warunkach potrzebnych każdemu mówcy, pogawędzimy później. **R. M.**

Hasła.

Każdy członek katolickiego Stowarzyszenia młodzieży polskiej powinien się trzymać w życiu i pracy następujących haseł:

1. Słowem i czynem bronić wiary i Kościoła katolickiego.

2. Miłować ojczyznę nie tyle słowem, co czynem.

3. Wypełniać ściśle obowiązki zawodowe.

4. Starać się o zdrowie i hart duszy i ciała.

5. Być rycerskim i szlachetnym wobec każdego, a wesołym w każdej przygodzie.

6. Być słownym i punktualnym w nauce i pracy, a nawet przy zabawie.

7. Być samodzielnym, a mimo to karnym i posłusznym wobec przełożonych i władz Stowarzyszenia.

8. Być czystym w myślach, mowach i uczynkach.

9. Być wstrzemięźliwym i zwalczać nadużycia w piciu i w paleniu.

10. Być odważnym i mimo drwin nie zapierać się nigdy swych zasad i haseł.

Przyjęcie do Stowarzyszenia.

W każdem stowarzyszeniu, co pewien czas, odbywa się przyjęcie nowych członków. Dzień to dla stowarzyszenia uroczysty, bo zwiększają się jego szeregi, przybywają nowi ochotnicy do pracy. Przyjęcie takie może być albo ciche, skromne, albo też uroczyste, urządzone z pewną okazałością. Dotąd zaledwie kilka stowarzyszeń zdobyło się na uroczyste przyjęcie nowych członków, powszechnie sprawę tę załatwiano na zwyczajnem zebraniu niedzielnem. Dzień przyjęcia nie różnił się niczem od innych, w porządku zebrania nie zaszła żadna zmiana. To też niejeden z tych nowoprzyjętych nawet nie zauważył, jak z nieczłonka stał się członkiem stowarzyszenia, nawet sobie sprawy nie zdawał, że od chwili, w której stał się członkiem stowarzyszenia, ciążą na nim nowe obowiązki, od których dotąd był wolnym.

Zupełnie inaczej rzecz się przedstawia, gdy przyjęcie nowych członków połączone jest z pewną uroczystością. Kandydaci czują wtedy i widzą, że to chwila mająca dla nich wielkie znaczenie. Oto mają wejść jakby do nowej rodziny, którą tworzą stowarzyszeni, zyskują nowe prawa i przywileje, biorą na siebie nowe obowiązki, które powinni zawsze spełniać gorliwie i sumiennie. Jeśli je spełnią, staną się chlubą stowarzyszenia, jeśli zaniedbają, sami o sobie wydadzą najsmutniejsze świadectwo. Takie uroczyste przyjęcie zacieśni węzły koleżeńskie między nowymi a starszymi druhami, obudzi w nich zapał do wspólnej pracy.

Z tych też powodów powinny stowarzyszenia zwrócić na tę sprawę swoją uwagę. Jasna rzecz, że takie uroczyste przyjęcia nie mogą się odbywać często, tylko w pewne uroczystości, 2 lub 3 razy do roku. — Nadają się na to bardzo uroczystości Patronów młodzieży: św. Stanisława Kostki, św. Kazimierza, uroczystości narodowe, jak 3 maj itd.

W jaki sposób taką uroczystość urządzić, to już zależy od pomysłów stowarzyszenia. Chcielibyśmy jednak zwrócić uwagę na to, że uroczystość ta powinna koniecznie nosić na sobie cechę pewnej powagi i namaszczenia. Powinni w niej wziąć udział rodzice i pracodawcy członków, do których należy wysłać zaproszenia. Kandydaci, a o ile to możliwe i wszyscy członkowie stowarzyszenia, powinni przystąpić do spowiedzi i wspólnej Komunii św., wszyscy powinni być na mszy świętej, odprawionej na intencyę stowarzyszenia.

Zebranie na sali, podczas którego następuje uroczyste przyjęcie, powinno mieć charakter uroczysty, nadzwyczajny, powinno jednak wyróżniać się od innych zebrań i zwykłych wieczornic.

Kandydaci powinni złożyć uroczyste przyrzeczenie, że przyjęte obowiązki będą spełniali sumiennie. — Jednolitej formuły takiego przyrzeczenia nie posiadamy dotąd, podajemy jednak wzór, który może służyć przy urządzaniu takich uroczystości.

Pieśń: „Jasna Jutrzenko“ lub „My chcemy Boga“.

Prezes: Niechaj przystąpią ci, którzy mają być przyjęci do naszego stowarzyszenia.

(Zbliżają się do stołu. Przemowa ks. Patrona).

Ks. Patron: Czego żądacie druhowie?

Kandydaci: Przyjęcia do stowarzyszenia młodzieży.

Ks. Patron: Czy wiecie jakie obowiązki na siebie przyjmujecie?

Kandydaci: Wiemy.

Ks. Patron: Czy przyrzekacie postępować zawsze tak, jak przystoi uczciwemu młdzieńcowi, katolikowi i Polakowi?

Kandydaci: Przyrzekamy.

Ks. Patron: Przyjmujemy was tedy do grona naszego. A teraz wobec Zarządu, zebranych tu członków Stowarzyszenia, jakoteż przedstawicieli waszych rodzin, złóżcie uroczyste przyrzeczenie, że będziecie zachowywać zawsze i wszędzie nasze ustawy i przepisy.

Kandydaci: Ja N. N. przyrzekam i stanowię, że z pomocą Bożą i za przyczyną św. Stanisława Kostki, Patrona młodzieży polskiej, zawsze i wszędzie bronić będę słowem i czynem wiary św. i Kościoła katolickiego. Strzedz będę przedewszystkiem czystości serca mojego i unikać hulaszczych zabaw, przekleństw i obrazy Imienia Bożego. Ojczyźnie mojej, Polsce, wedle sił wiernie będę służył i żadnym haniebnym czynem nie splamię honoru Polaka. Obowiązki mego zawodu obiecuję ściśle wypełniać, aby kiedyś być pożytecznym członkiem społeczeństwa polskiego. Zgodę i przyjaźń z druhami w Stowarzyszeniu zachowam i dla każdego będę uprzejmym. Przyrzekam nakoniec trzymać się ściśle ustaw Stowarzyszenia i Związku, które mnie dziś na członka przyjmują i oświadczam, że zasłużyłbym na pogardę i wykluczenie z grona moich kolegów, gdybym sobie to przyrzeczenie lekceważył. Przez przynależność moją do Stowarzyszenia niech będzie Bogu większa chwała, a Ojczyźnie mojej cześć!

Ks. Patron: Niech wam Bóg udzieli swej łaski, abyście za przyczyną Patrona naszego św. Stanisława Kostki wypełnili to, co przyrzekacie.

Pieśń.

Z ruchu w Stowarzyszeniach.

Małe Kończyce (Śląsk).

Życie w stowarzyszeniu podczas pory zimowej nieco zamarło, zwłaszcza wskutek ciągłego niebezpieczeństwa czeskiego. Czechów sobie dobrze zapamiętamy. Wpadli do nas niespodziewanie jak dzikusy i rozbili garstkę naszych pod wodzą kapitana Hallera. Kapitan padł, ugodzony kulą. Na miejscu, gdzie padł, ma stanąć pomnik, co nas niezmiernie cieszy, bo będzie to żywa nauka miłości Ojczyzny, szczególnie dla nas młodych. Nie mogąc pracować publicznie, pracowaliśmy po cichu, a to przedewszystkiem nad sposobami połączenia się i wspólnej pracy dwóch stowarzyszeń młodzieży, które dotychczas w naszej wiosce istniały. Wspólny wróg przekonał nas o potrzebie jedności. Po dłuższych naradach przyszło do zgody i oba stowarzyszenia, mianowicie „Wstrzemięźliwość“ i „Koło polskiej młodzieży katolickiej“ połączyły się w jedno pod nazwą „Ojczyzna“, pragnąc odtąd razem pracować, aby stać się pożytecznymi obywatelami ukochanej Ojczyzny. Na walnem zebraniu dnia 30 marca b. r. uchwaliły oba stowarzyszenia wspólny statut i wybrały wspólny Wydział.

W dniu 21 kwietnia odegrało Kółko amatorskie „Ojczyzny“ bardzo udatnie dwie sztuczki: „Dziesiąty pawilon“ i „Cudowne leki“, a 3 maja braliśmy udział z własną kapelą w nabożeństwie ku uczczeniu rocznicy Konstytucyi 3 maja. Po nabożeństwie, licznie zgromadzona publiczność udała się na grób poległych w obronie ziemi śląskiej, gdzie kapela odegrała „Z dymem pożarów“, poczem przemówił Ks. proboszcz, przypominając rzewnemi słowy obowiązki nasze względem Ojczyzny. Po odśpiewaniu „Nie rzucim ziemi“, udali się wszyscy do szkoły, gdzie o znaczeniu Konstytucyi mówił p. nauczyciel Marasz, a o znaczeniu szkoły i obowiązkach rodziców względem niej, p. kierownik Malisz. W podniosłym nastroju rozeszli się wszyscy do domu. **Członek.**

Międzybrodzie lipnickie.

Rocznicę Konstytucyi 3 maja obchodziła nasza wioska bardzo uroczyście w niedzielę dnia 11 maja b. r. Po sumie ludność miejscowa i członkowie Stowarzyszenia Młodzieży zgromadzili się w sali szkolnej, przybranej ślicznie zielenią. Uroczystość rozpoczęto pieśnią: „Boże coś Polskę“, a następnie Ks. Wicepatron Józef Zabrzeski wygłosił wykład o znaczeniu Konstytucyi 3 maja. Drugą mowę wygłosił p. profesor Merta z Białej. Prawdziwą ozdobą obchodu był chór dzieci szkolnych, które odśpiewały kilka pieśni zastosowanych do uroczystości. Członkowie Stowarzyszenia wygłosili kilka deklamacyi. Na zakończenie uroczystości uczestnicy złożyli 135 koron na dar narodowy.

Za wszystkich **Wiceprezes.**

Z Międzyrzecza.

Z inicyatywy tutejszego „Stowarzyszenia Młodzieży katolickiej“ odbył się w niedzielę dnia 11 maja b. r. odczyt

z obrazami świetlnymi na temat Częstochowy, o treści historyczno-religijnej. Odczyt sam jako i obrazy budziły w widzach wielkie zainteresowanie się przedmiotem. W myśli więc zwiedzaliśmy całą świątynię na Jasnej Górze zewnątrz i wewnątrz, oglądaliśmy te wspaniałe budowle i cudne malowidła i ołtarze lśniące od złotych i srebrnych wotów. Dowiedzieliśmy się, jakie koleje przechodził klasztor jasnogórski, a z nim razem cała Polska. Widzieliśmy imponujące postacie niektórych naszych królów jak n. p. Kazimierza Wielkiego zwanego „królem chłopków“, królowej Jadwigi, która przez zaślubienie księcia litewskiego Jagiełły, przyczyniła się temsamem do nawrócenia się pogańskiej dotychczas Litwy i związanie jej z Polską. Widzieliśmy rosłą postać Jana III. Sobieskiego, tego króla, który to był postrachem Turków, przed którymi obronił niemiecki Wiedeń, a nas ochronił i całą Europę od niewoli tureckiej i islamu.

Zanim więc będziemy mogli rzeczywiście wybrać się z pielgrzymką do Częstochowy, podążyliśmy tam przynajmniej w myśli, wzmacniając nasze dusze tą silną wiarą w lepszą i jaśniejszą przyszłość naszej Ojczyzny i naszego kochanego Śląska. Wierzymy i ufamy, że Najśw. Marya Panna, jako nasza Królowa zagoi nam rany i ciosy, zadane przez licznych nieprzyjaciół i zgromadzi nas pod Swoją Opieką w wolnej i zjednoczonej Polsce.

W dodatku p. prelegent wyświetlił nam podanie o śpiących rycerzach w Tatrach, którzy właśnie w tej wojnie światowej wyzwolili naszą Ojczyznę z kajdan niewoli — boć śpiący rycerze, to dusze naszego ludu roboczego, które przez oświatę uświadomione, obudziły się i dziś własnemi rękami budują Polskę.

Wydział tutejszego „Stowarzyszenia Młodz. kat.“ czuje się mocno zobowiązanym złożyć podziękowanie p. dyr. Madejskiemu za śliczny a pouczający odczyt, wieleb. Ks. proboszczowi Budnemu za zajęcie się gościem, p. kierownikowi Franc. Mokryszowi za użyczenie sali i wszystkim obecnym za przybycie na odczyt.

W niedzielę 18 maja b. r. młodzież złączona w Stowarzyszeniu, urządziła przedstawienie amatorskie. Odegrano dwie sztuczki, a mianowicie: „Nie udawaj“ i „Od ucha do ucha“. Wszyscy amatorzy, choć w znacznej części występowali pierwszy raz na scenie, wywiązali się ze swych ról znakomicie. Zadowolenie bardzo licznej publiczności, oraz znaczny dochód niech będzie dla wszystkich zachętą do dalszej pracy. **Wydział.**

Ujanowice.

Szanowna Redakcyo! Stowarzyszenie nasze zostało założone z początkiem czerwca 1918 roku z inicyatywy Ks. Antoniego Stańczyka. Z początku mieliśmy zebrania w sali szkolnej, w której też urządziliśmy przedstawienia dwóch sztuczek: „Posiew wolności“ i „Polska już wolna“. Czysty dochód z przedstawień posłaliśmy krakowskiemu Towarzystwu Oświaty Ludowej, które nam przysłało 100 tomików książek treści historycznej, z których chłopcy korzystali przez zimę i dużo się z nich dowiedzieli. W październiku i listopadzie grasowała i u nas strasznie hiszpanka, której uległ i nasz czcigodny Ks. Patron. Bardzo nam było smutno przez ten czas, bo ani zebrania nie odbywaliśmy, ani nie doprowadziliśmy do skutku tego, cośmy zamierzali. Dopiero tego roku, po Wielkanocy, zaczęliśmy się na nowo organizować i zbierać. Zebrania odbywamy w każdą niedzielę, ale nie w sali szkolnej, tylko w Kółku rolniczem, którego nam ustąpił ksiądz dziekan, za co mu na tym miejscu dziękujemy. Ksiądz Patron przedstawia nam skutki bolszewizmu i obecny stan naszej ukochanej Ojczyzny, to znowu przygotowujemy się do przedstawienia, ażeby jeszcze powiększyć naszą bibliotekę, która jest jeszcze za małą. Obecnie mamy następujący zarząd. Patron Ks. Antoni Stańczyk, Wincenty Salabóra prezes, Jan Dziedzic skarbnik, Józef Kołodziej sekretarz, Józef Garbacz bibliotekarz. Księdzu Patronowi za jego trudy i prace, podjęte około nas, składamy na tem miejscu stokrotne „Bóg zapłać“, oby Pan Jezus błogosławił jego pracy, aby ta praca nie poszła na marne. Zaznaczyć jeszcze wypada, że liczba członków stale się powiększa i jest nas już 70 pomimo, że nasza parafia jest rozwleczona po górach i lasach. W końcu ślemy pozdrowienie Szanownej Redakcyi i wszystkim bratnim Stowarzyszeniom. Za Wydział:

Wincenty Salabóra, prezes. **Józef Kołodziej**, sekretarz.

Kawa.

Historyczny początek tego napoju nie jest znany i niewiadomo dotąd komu ze śmiertelnych należy się chwała wynalazku kawy, którą tak trudno zastąpić innym surogatem nawet w wieku XX. To tylko pewna, że od niepamiętnych czasów użycie jej było Arabom znane i od nich rozpowszechniło się na całym Wschodzie. W XVI wieku Wenecyanie, mający najdawniejsze stosunki handlowe z temtemi krajami, przenieśli ją do Europy i najprzód jako lekarstwo sprzedawali. W początkach XVII stulecia pijano już kawę we Włoszech, wkrótce potem w Anglii i we Francyi, skąd zwyczaj ten przeszedł do Niemiec.

Polsce naszej, mającej niegdyś częste z Turcyą związki, napój ten nie mógł być obcy, lecz w użycie nie wchodził, trzymano się albowiem starego zwyczaju pijania z rana polewki robionej z wina, piwa lub jedzenia barszczu na kiełbasie i t. p. Podobnież w Prusiech na dworze Fryderyka Wilhelma I dawano zawsze na śniadani ciepłe piwo, a czasem tylko herbatę, którą królowa wielce lubiła. Chociaż w Wiedniu nasz rodak niejaki Kulczycki, zdobywszy w roku 1683 w obozie tureckim znaczną ilość kawy, w nagrodę wyświadczonych usług otrzymał przywilej na założenie tam pierwszej kawiarni, w Polsce jednak, jak dotąd utrzymują, podobnych zakładów nie znano i w Encyklopedyi powszechnej podano, że najdawniejszą wzmiankę o używaniu kawy czyni dzieło medyczne Krupińskiego, drukowane w 1774 roku, skąd wniosek, iż nie była przedtem w użyciu powszechnem.

Są przecież ślady, iż daleko wcześniej istniały u nas kawiarnie i niemałą nawet wziętość miały. I tak pierwszą kawiarnię ujrzał gród syreni, Warszawa, w 1725 roku. Założył ją był jeden z dworzan króla Augusta II Sasa, w dworku za Żelazną bramą, w tem miejscu, gdzie do niedawna stała (a może i stoi jeszcze) stara kamienica Zweigbauma. Trwała on tam przez lat 120, gdy zaś ów dworek rozebrano, przeniesioną została naprzeciwko i tam była do połowy XIX wieku.

W roku 1763 istniała sławna kawiarnia na Starem mieście, pod nazwą „Siedmiu sióstr“, wkrótce zaś potem tyle ich się wszędzie namnożyło, że kupcy warszawscy skarżyli się przed swoją zwierzchnością na straty jakie ponosili, z powodu, że kaffehauzy, jak je wtedy nazywano, nie nabywały od nich kawy i cukru, lecz same z zagranicy sprowadzały lub od cudzoziemców kupowały. (Akta Archiwum kupieckiego).

Z początku pijano tylko kawę czarną ponieważ ówcześni lekarze utrzymywali, jakoby mieszanie z śmietanką miało być dla zdrowia szkodliwem; wszakże, jak to się często zdarza, dla przyjemności i smaku zapominało się o bojaźni narażenia zdrowia. Kawy pierwotnie nie mielono jak dziś, tylko tłuczoną przesiewano i następnie do wrzącej wody znaczną ilość sypano. Tego sposobu robienia kawy trzymają się podobno jeszcze dotąd Arabowie i inni wyznawcy Mahometa, i w rzeczy samej, jak znawcy tego napoju twierdzą, jest on najlepszym, lecz za to kosztownym;

zwłaszcza dziś kiedy i mielonej kawy dostać nie można, o tem nikt nie zamarzy, by się u Arabów czy innych Mahometan zabawić.

Według zdania lekarzy zaprowadzony zwyczaj pijania kawy niemałą nam wyświadczyły przysługę, gdyż przyczynił się do zmniejszenia upodobania do wina i innych gorących napojów alkoholowych. Przyjęto albowiem jako zasadę, że kto z mężczyzn pił ją zaraz po obiedzie, ten na dwie godziny wolnym był od zwykłych przy końcu biesiady toastów. Brały go też pod swą możną obronę kobiety, do ich towarzystwa należał i na ich prośby, pod pozorem że mu szkodzi pijatyka, uwalniał się zupełnie od przymusu spełniania wiwatów. Różnice w działaniu kawy i herbaty określił Jean Paul, w ten sposób: „Kawa tworzy ognistych Arabów, herbata ceremonialnych Chińczyków“.

Powszechne atoli używanie kawy w całej Europie, podobnie jak u nas, bierze swój początek dopiero od pierwszych lat ubiegłego stulecia. Produkcya kawy wynosiła przed wojną światową rocznie około 3,700.000 kilogramów a spotrzebowanie kawy wzrastało bardzo żywo, lecz od 1886 nastąpiło pewne zmniejszenie, zwłaszcza w Anglii, co było po części następstwem jej podrożenia, a po części rozpowszechnienia surogatów. W stosunku do ludności najwięcej kawy zużywała Holandya, bo w r. 1890 4,85 kg. na mieszkańca. Obecnie, gdy prawdziwa kawa z powodu braku wychodzi z użycia, zastępuje ją: żołędzie, jęczmień, pszenica.

Zawiadomienia Sekretaryatu Jen.

Jeneralny Sekretaryat Związku Katolickich Stowarzyszeń młodzieży męskiej, Kraków, Plac Maryacki 2, II. p.

Godziny urzędowe od godz. 10—1 przed południem, z wyjątkiem niedziel i świąt.

Sekretaryat udziela ustnie i pisemnie porady dla Stowarzyszeń młodzieży i dla samej młodzieży.

Sekretaryat załatwia zakładanie nowych Stowarzyszeń, wysyła referenta na zebrania organizacyjne, pośredniczy w zakładaniu bibliotek, zakupnie książek, zabaw towarzyskich i t. p. przyborów związkowych. Sekretaryat ma na składzie statuty, legitymacye i odznaki związkowe, które wysyła na żądanie po 2 Kor. 50 hal. za sztukę.

Prosimy wszystkie Stowarzyszenia, które dotąd nie uiściły wkładki związkowej za r. 1918 o jak najrychlejsze jej nadesłanie.

Dotąd w dalszym ciągu nadesłały wkładki związkowe następujące Stowarzyszenie: Skawina.

Zaproszenie.

Stowarzyszenie katol. młodzieży w Mazańcowicach zaprasza niniejszem bratnie Stowarzyszenia na uroczystość poświęcenia sztandaru Stowarzyszenia, która się odbędzie bez względu na stan pogody w dniu 9 czerwca 1919 r. w Mazańcowicach z następującym porządkiem dziennym:

1. Godz. 8—rano. Przyjmowanie uczestników w lokalu Stowarzyszenia (gospoda p. J. Donocik przedtem Rosmus).
2. Godz. 9 i pół pochód do kościoła.
3. Godz. 10—11 uroczysta Msza św.
4. Po Mszy św. ceremonia poświęcenia, wbijanie gwoździ i odkrycie Godła.
5. Po poświęceniu pochód z powrotem do lokalu.
6. Wspólny obiad w sali p. J. Donocika.
7. Popołudniu pochód na miejsce wycieczki, w razie niepogody wiec w sali.

O jak najliczniejszy udział w tejże uroczystości uprasza jak najserdeczniej Wydział Stowarzyszenia.

Stowarzyszeni!! Prenumerujcie wszyscy Wam poświęconą gazetkę „MŁODZIEŻ POLSKĄ“ i rozszerzajcie ją między swoimi kolegami.

Wesoły kącik.

Nasze dzieci.

Ojciec: (czyta dziennik): To straszna rzecz. Wczoraj wyskoczył z okrętu jakiś przestępca, wieziony do więzienia, wpadł do wody i natychmiast poszedł na dno...

Synek: Musiał to być ciężki zbrodniarz, nieprawdaż, tatusiu?

W garkuchni.

Jan: Jakem był wczoraj na jarmarku, poszedłem z kumem Ignacym do Więcka na wódkę, wypiliśmy po kieliszku, zjedliśmy po kawałku kiełbasy i słoniny, napiliśmy się jeszcze piwa — i za to wszystko zapłaciłem 15 centów. Prawda że tanio?

Wojciech: T! to nic — ale dostać za trzy szóstki pół funta kiełbasy, kwaterkę wódki i bochenek chleba, to dopiero tanio!

Wszyscy słuchający: A gdzie to? gdzie? powiedzcie mój Wojciechu.

Wojciech: Ba! gdybym ja wiedział gdzie, tobym tam sam zaraz poszedł.

Ze sądownictwa.

Świadkowie, rzeczoznawcy, sędziowie i adwokaci.

Świadkowie to takie osoby, które jakieś zajście widziały, ale się na tem nie znają.

Rzeczoznawcy to takie osoby, które odnośnego zajścia nie widziały, ale się na niem znają.

Sędziowie to takie osoby, które ani odnośnego zajścia nie widziały, ani też na niem się nie znają.

Adwokaci to takie osoby, które znają się na świadkach, na rzeczoznawcach i na sędziach, a czasem także na odnośnej sprawie.

Spotkali się.

Dwóch miotlarzy spotkało się i jeden mówi do drugiego:

— Nie wiem, jak możesz sprzedawać miotły tak tanio. Ja i kradnę brzezinę, a mimo to nie mogę dawać po tej cenie.

— Bo widzisz, ja kradnę miotły gotowe — była odpowiedź.

W poczekalni lekarza.

Młody lekarz (wychodząc z gabinetu do poczekalni): Kto z państwa czeka najdłużej?

Krawiec (z rachunkiem): Ja, panie doktorze. Czekam już 3 lata na pieniądze za ubranie.

Wspaniałomyślny.

Służący: Jaśnie panie, miałem dziwny sen. Śniło mi się, że mi jaśnie pan dał 10 marek na piwo.

Pan: Dobrze, możesz je zatrzymać.

Fraszki.

Najlepiej jest łgarzom powierzyć tajemnicę, bo choć ją wyplotą, to im nikt nie uwierzy.

Musi być nasza Galicya już stara, kiedy aż Brody ma.

Nikt takiej niewdzięczności nie doświadcza jak piec; on ogrzewa ludzi, a oni się tyłem do niego obracają.

Żyd nie chce mieć nikogo na kwaterze, ale na kwaterkę radby każdego zaprosić.

Rozwiązanie szarad i zagadek z Nr. 5.

I.

Parafina.

II.

Bóg i Ojczyzna.

III.

Jak to na wojence ładnie,
Kiedy ułan z konia spadnie,
Koledzy go nie ratują,
Jeszcze końmi go stratują.

Dobre rozwiązanie nadesłali: Czesław Ceremuga z Osielca, Walenty Słonina z Bratucic, Szypuła Adolf z Dziedzic, Tomza Kazimierz z Kalwaryi, Wincenty Dudziak z Międzybrodzia lipnickiego, Sękiewicz z Kalwaryi, Waluś Piotr z Międzybrodzia lipnickiego, Luberda Franciszek z Raby Wyżnej, Adam Chudzik z Makowa, Michał Józefczyk i Wit Przebinda z Rącznej, Antoni Fryda z Siołkowej, Luśka ze Słupi, Rudolf Plaszczak z Makowa, Klemens Ferfecki z Ustronia, Ludwik Hamulec z Maszkiewic, Kornelius Madzia z Ustronia, Krawczyk Stanisław z Komorowic, Sadulski Józef z Mikluszowic, Józef Paszek z Komorowic, Leon Cież z Ujanowic, Józef Świder z Raby Wyżnej, Jan Przyborwski z Mikluszowic, Andrzej Brzuchacz z Gumnisk, Stanisław Krywult z Cieszyna, Józef Garbacz z Ujanowic, Antoni Rusin i Jan Sroka z Gilowic, Mieczysław Rudnik z Cerekwi, Związek kat. Młodzieży w Rzochowie, Kulak Franciszek z Osielca, Jan Lysek i Wojciech Trzepla z Zabierzowa ad Niepołomice, Józef Ryłko z Andrychowa, Bębenek Franciszek z Leszczyny, Józef Sołowski z Osielca, Wojciech Birowiec z Cerekwi, Jan Bednarz z Komorowic i Jan Jaworski z Wrzepi.

Jako nagrodę za dobre rozwiązanie przesyłamy wszystkim książeczkę p. t. „Jak polscy rycerze walczyli dawniej za Ojczyznę“.

Szarady i zagadki.

I.

Słońce mi wrogiem, a matką zima.
Pótym przy życiu, póki mróz trzyma,
Hen, na północy ojczyste me kraje,
Gdy mię chcą ogrzać, sobą być przestaję.

II.

Pierwsze i trzecie — te się z lat składają,
Drugie i trzecie — z pod hebla padają.
Wszystkie — orzeszki lubią zbierać w lesie,
Każda na zimę spory zapas zniesie.
Kto w lecie zbiera, ten w zimie nie pości:
Uczmy się od nich takiej przezorności.

III.

| Pantaleon baron Poe. |

Z biletu odgadnąć nazwisko najsławniejszego w ostatnich wiekach wodza.

IV.

| Br. Fanatyk. |

Z liter nazwiska odgadnąć zatrudnienie.

Jako nagrodę za dobre rozwiązanie Redakcya prześle każdemu książeczkę p. t. „Co czytać“.

Odpowiedzi Redakcyi.

S. K. Cieszyn: Niepodobna wszystkich pozdrowień dla członków stowarzyszeń umieszczać w gazetce, najlepiej przesłać osobny list z pozdrowieniami na ręce ks. Patrona, lub Wydziału stowarzyszenia.

W. S. Bratucice. Rozwiązania zagadek i szarad nie umieszczono w ostatnim numerze przez pomyłkę.

SKŁADKI.

Na dom związkowy w Komorowicach koło Białej: Ks. Opaliński z Przemyśla 20 K., Ks. dr. Franciszek Karabuła z Łodygowic 20 K., Ks. Jan Wolny z Białej 20 K., Ks. Alojzy Sieżęga z Przemyśla 20 K., Ks. Józef Śliwa 20 K., Ks. Batko Józef prob. z Frydrychowic 100 K.

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.